

Rozdział 1

Hamburg w ogniu

Ściana ognia była wysoka na 2 tysiące metrów. Z ogłuszającym hukiem parła przez miasto, pożerając wszystko, co napotykała na swej drodze. Kamienice, kościoły, muzea, szkoły, szpitale, sierocińce, parki, samochody. Zwierzęta. I ludzi.

Tej nocy nie było ucieczki przed śmiercią. Temperatury były tak ekstremalne, że topiło się szkło i gotował się asfalt. Ogniowa wichura wyrywała drzewa z korzeniami, porywała ludzi i ciskała nimi o ziemię jak szmacianymi lalkami.

Co kilka sekund rozlegały się ogłuszające eksplozje. Na głowy biegnących po ulicach, przerażonych ludzi lały się łatwopalne chemikalia. Ekspłodowały potężne bomby burzące. Domy z przeciągłym jękiem waliły się na ziemię, zasypując chodniki i uciekających mieszkańców tysiącami ton gruzów.

Miasto gotowało się od gryzącego, duszącego dymu. W powietrzu wirowały snopy iskier i płaty spalonego papieru. Oszałali z przerażenia ludzie nieludzko krzyczeli, konając w niewyobrażalnych męczarniach. Czerń, czerwień i jaskrawy pomarańcz. Prawdziwe inferno. Tak w nocy z 27 na 28 lipca 1943 roku wyglądał Hamburg zaatakowany przez brytyjskie bombowce.

